

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50</p> <p>Zagranicą Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Recepty nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pierwszy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsoni (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	---

Księgarnia M. Gutkowskiego w Płocku

POLECA

Kajety,
z grubego papieru 5¹,
ark. z bibulą po 50 k.
za tuzin, rysunkowe po
25 kop., z bibulą po
30 kop.

Teczki,
do rysunków dla ucze-
nia IV, V i VI klasy
gimnazjum żeńskiego po
75 kop. z dodatkiem
podkładki.

Książki szkolne
10% niżej ceny katalo-
gowej, tornistry od 1 rb.
20 kop., lmiyki z cen-
tymetrem, tusz, fiszorki
i t. p.

W. Kalinowski

Adwokat Przysięgły

zamieszkał w Płocku.

Ulica Grodzka № 37 (dom Nowelskiej).

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R. katolickiego	Imiona słowiańskie.
Sobota 10 wrzesnia	Mikołaja z Tolon.	Mscisława
Niedziela 11	Prota M.	Radziwora
Poniedziałek 12	Gwidona i Heron	Chronisława
Wtorek 13	Meurylusza i Eug.	Ziemowita
Środa 14	Podwyższ. S-go krz.	Ziemiomyśla
Czwartek 15	Nikodema Kapł.	Budziwila
Piątek 16	Eufemii P.	Sędziława

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 29 sierpnia do 4 września 1898 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Opady mm	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
29 P.	14.0	16.9	13.0	14.0	E ₁	WSW ₁	W ₀	9	10	10	W	1.2	deszcz, doba z przerw.
30 W.	12.6	17.5	13.2	14.1	N ₀	S ₁	S ₀	10	7	10	S	2.7	deszcz, doba z przerw.
31 Sr.	13.5	18.8	15.6	15.9	S ₁	S ₁	S ₁	10	8	10	S	1.0	deszcz w nocy u n.
1 Cz.	11.1	11.7	11.5	11.5	SWS ₂	SW ₂	SW ₁	3	10	9	SW	0.5	deszcz do kilka razy
2 P.	7.9	12.6	11.6	10.9	SW ₁	W ₁	W ₁	0	4	0	W	0.3	rosa, d. dr. pop k. r.
3 S.	14.1	13.6	11.9	12.1	SW ₁	SW ₂	SW ₂	10	10	10	SW	1.2	deszcz - doba
4 N.	10.0	13.4	8.7	10.2	N ₁	W ₁	SW ₁	4	3	9	W	1.4	deszcz pop. kilka razy

Srednia 12.7

Suma opadu 8,3

Objasnienie znakow. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—południe; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0—bez lite-ry—zupelna cisza.

Wschód słońca o godz. 5 m. 24
Zachód słońca o godz. 6 m. 26

Zmiana księżycowa Now 3 16 września o godz. 1 m. 35 w nocy

Wysok. wody na Wisle d. 6 wrzes. 1 stop 10 cal pod Płockiem.
d. 7 .. 1 .. 9 ..
d. 8 .. 1 .. 9 ..

Temperat. w Płocku: C^o d. 6 wrzes. 10.4 17.2 14.6
" 7 .. 13.6 18.8 11.4
" 8 .. 13.6 18.2 14.6

Deszczu nie było.

Wystawa. W Łomży dnia 10 września otworzy się otwarcie pierwszej wystawy archeologicznej. Wystawa trwać będzie do d. 20 b. m.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

D. 30 sierpnia ks. Jozef Moderski, administrator parafii Przewodowo, w powiecie pultuskim gubern. warszawskiej, zamianowany administratorem parafii Nowe Miasto, w powiecie płockim.

Zmiany w służbie.

Otrzymał rangę urzędnika rządu gubernialnego w Płocku Władysław Karłowicz—registratora kolegiatałnego, burmistrz m. Lipna—Eduard Blotnicki—asesora kolegiatałnego i kasjer kasy miejskiej w Ciechlinie, Smoczyński—sekretarza gubernialnego. Urzędnik kantoru pocztowo-telegraficznego w Ostrołęce r. h. Lewicki przeniesiony do takiegoż kantoru w Grajewie

Przedwczesna radość.

Każdy z nas z uczuciem nieklamanej radości czyta każdą wiadomość o zamknięciu sklepów monopolowych w różnych okolicach kraju, wysnuwając jednocześnie słuszny wniosek, że użycie wódki zmniejsza się wśród

ludności prowincjonalnej. Tak by się też rzeczywiście zdawało, bo o ile nie będzie sklepów rządowych z wódką, o tyle zmniejszy się możność jej nabycia, a co za tem idzie i konsumpcja. Tymczasem, głębiej wniknąwszy w tę sprawę, rzecz cała przedstawia się inaczej i mimowolnie przychodzi się do wniosku, że radość z kasowania sklepów monopolowych jest przedwczesną.

Wiadomo, że sklepy rządowe mają określoną normę targu, i jeżeli dochód ten nie odpowiada owej normie, rząd nierentujący sklep zamyka. Z drugiej strony wiemy także, że, jak małe dochody zapewniają prywatne sklepy wódki monopolowej. Najlepszy dowód podaliśmy w № 40 „Ech” w korespondencji z Dobrzyńskiem, gdzie autor wyznał, że sklep spółkowy w Dobrzyńsku, za pół roku miał z wódki zaledwie rub. 19 dochodu netto, a wiadomo, że obrót tego sklepu związkowego jest znacznie większy, aniżeli pierwszego sklepu wódczanego na wsi. Tymczasem, pomimo tak małego a właściwie żadnego zysku, dawni karczmarze natychmiast zakładają prywatne sklepy wódek w miejsce skasowanych sklepów monopolowych. A jak w danym razie są oni zapobiegliwi, dość przytoczyć fakt, że gdy rozeszła się pogłoska, iż z nowym rokiem sklep monopolowy w Tuchowie (pow. lipnowski) będzie zamknięty, b. karczmarz z Żalego postarzał się już o pozwolenie na otwarcie sklepu wódek rządowych.

Kto wie, jak dawniej w ogóle wpływ karczmarzy demoralizująco oddziaływał na lud, ten łatwo pojmie, że i obecnie zakładanie sklepów z wódką przez b. karczmarzy nie jest pożądanem, wobec zaś prawie nic nie znaczącego zarobku ze sprzedaży wódki monopolowej, takie „rwanie” się ich

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów

NAPISAŁ

11) Andrzej Janowicz.

— Jam winna, ja? — zawołała.
— *Chose tout simple* — odpowiedziała spokojnie pani Tadeuszowa, — zachowanie się twoje względem Jarosława, musiało, *au bout du compte*, do tego doprowadzić. Byłaś dla niego zanadto uprzedzającą, jakbyś nie wiedziała, że prawie każdy mężczyzna szuka przeciwności, walk, poświęceń, upatrując potrzebę ich tam nawet, gdzieby się bardzo wygodnie bez nich obszło. Należy więc umieć z tego korzystać, i ulowionego prowadzić tak, żeby zostawał w ciągłym podrażnieniu i niepewności; żeby uczucie jego ku nam pochłonęło w nim wszystkie inne, mogące osłabić je w jakibądź sposób. Z obojętnością łatwa już sprawa.

Bronisława słuchała w milczeniu tej teorii, męcząc tym razem różek serwetki.

— Sposób ten, *chère maman*, — odpowiedziała w końcu, — dobrym był w owym czasie, kiedy to jeszcze zachwycono się trafnością dwuwiersza:

„Pamięno wielkie płci naszej zalety,
„My rządźm światem, a nami kobiety.”
z dzisiejszymi zaś ludźmi czegoś innego potrzeba. Dawniej rąbano się i strzelano za jedno nasze spojrzenie, dziś wypadki podobne należą do osobliwości, świadczą zaś nadto dowodnie, że samowładne panowanie nasze nad drugą połową rodzaju ludzkiego, minęło bezpowrotnie. Dawniej kobieta z ładajakiem wykształceniem, a często

nawet bez wykształcenia, umiała zręcznie łowić i prowadzić ulowionego ku swoim celom, wyzyskując jego uczucie. A czy ja tego dziś dokażę przy moim, jak mi wciąż powtarzasz, „świecącym wychowaniu”, z takim, na przykład, Jarosławem, który jest dla mnie bardzo grzecznym, bardzo uprzejmym, a mimo to, onieśmiela mnie jednym swym spojrzeniem, gruchocze jednym wyrazem tak, iż wyglądam przy nim, jak pensjonarka nie dorosła, która boi się otworzyć usta, żeby b. kiem jakim nie strzelić?...

— *Mais ma chère*, — przerwała matka z pewnym rodzajem zdziwienia, — ty kochasz go, naprawdę!

Otóż to! — cierpko odparła zagadniona, — mama widzi miłość tam nawet, gdzie panuje wręcz przeciwnie jej uczucie. Czemuż Jarosław mógł na miłość moją „zasłużyć”? czy tem, że na wszystkie zabiegi moje odpowiada mi zawsze kamienną obojętnością; czy że wciąż uczuwał jego wyższość nad sobą, której nikomu przebaczyćbym nie mogła; czy, wreszcie, tą zniechęcą na wczorajszym balu? Są kobiety, których postępowanie podobne roznamiętnia do szalu, ale ja do takich nie należę.

Matka pokręciła głową z niedowierzaniem.

— Czegoż więc pragniesz? — zapytała po chwili.

— Pragnę zemsty, lecz urzeczywistnienie pragnienia tego odkładam do stosownej pory, a tymczasem, *coûte que coûte*, muszę stanąć z „nim” u ołtarza, aby zdobyć jego nazwisko, bo moje „pocziwe szlacheckie”, jak je ojciec zowie, obrzydło mi już do ostateczności.

— A cóż mnie dopiero, — westchnęła pani Herminja, — mnie, która od lat tylu jestem w niem pogrzebiona.

— *C'est une autre chose*, moja mamo: mama byłaś do tego zmuszoną przez ruinę ojcowskiego majątku, mnie zaś nie nagli do podobnego kroku. Jarosław może mi dać świetny tytuł, który przy moich środkach i nie

zupełnie, jak mniemam, odrażającej powierzchowności, otworzy mi na schieżaj najarystokratyczniejsze salony Europy, gdzie, bez okazałego tytułu, nie zaleca żadna zasługa.

Dla czegoż koniecznie Jarosław ma być tym „tytułodawcą”? — zapytała podejrzliwie pani Tadeuszowa, — wszak to nie jedyny książę na świecie.

— Dla mnie jest on jedynym z tych mianowicie względów: najprzód, że jego nazwisko we wszystkich stolicach europejskich, żadnej legitymacji nie potrzebuje; następnie, że osoba jego nie zamienia wcale świetności tego nazwiska; nareszcie, że Jarosław, pozbawiony majątku, musi się zdać na moją łaskę i uznać z kolei moją wyższość nad sobą. Ten wzgląd ostatni stanowić będzie właśnie zemstę moją, o której wspomniałam, a którą ze „mnie” dam uczuć w całej domowości, *je vous le jure*.

Matka nie już na to nie rzekła, ruszywszy tylko ramionami, i między obu kobietami zapanowało milczenie...

Tymczasem u państwa Hieronimowstwa także nie próżnowano. Gospodarz, od wczesnego poranku, biegał, z nieodstępną fajką w ustach, to do ogrodu na botaniczną sprzeczkę z ogrodnikiem, to do stajni dla polajania stajennych, to do gonciarzy, pobijających dach kuchenny, aby ich zwymyslać za „kierską” robotę. Pani dreptała także po wszystkich kątach, jak najęta, i gderała bez wypocnienia na żeńską służbę, która, zbałamucona ciągłymi a często wręcz przeciwnymi rozkazami, kręciła się, jakby odurzona, zawiadując sobie na wzajem. Mieczysław, po ponownej mecie nad owym poematem, wyszedł był na miasto dla sfolgowania zbyt natężonym myślom, a panienci, w zupełnym „dezabilu”, prowadziły żywą ze sobą rozmowę.

— I co ty sobie wyobrażasz? — wołała Regina, wywijając kościanym nożem do rozcinania kurtek, — skąd ty możesz mieć nadzieję na Jarosława.

(C. d. n.)

do dawnego fachu daje dużo do myślenia. Nie będziemy posądzeni o przesadę, jeżeli stanowczo postawimy kwestję, iż karczmazami kieruje chęć wyzysku, do którego w dawnych karczmach przywykli. Ze objaw taki nie jest pożądany, że pobudki karczmarzy są aż nadto jaskrawe, o tem przekonują nas i ta jeszcze okoliczność, że po wsiach nikt inny jak tylko oni, nie bierze się do sprzedawania wódki z tej prostej racji, że ucziwta sprzedaż nie daje żadnych zysków. Cel więc karczmarzy jest inny, stanowczo dla ludu szkodliwy.

Na okoliczność tę zwracamy uwagę kuratorów trzeźwości. Zdaje się, że w rzędzie innych pożytecznych rozporządzeń, należałoby przedewszystkiem wydać polecenie, a następnie pilnować ścisłego wykonania, ażeby do sprzedaży wódek po wsiach i małych miasteczkach nie byli dopuszczani dawni karczmarze. Kuratorja trzeźwości, policja i władza akcyzowa powinny sobie podać rękę w tym razie i wspólnymi siłami starać spełnić intencje sfer decydujących. Intencją tą jest umoralnienie ludu, a wątpimy, czy osiadli po wsiach karczmarze wpłyną dodatnio na moralność. Nauczoni poprzednim doświadczeniem zgubnego wpływu tych osobników, mamy prawo żądać, ażeby obecnie, przy zmienionej formie handlu trunkami i przy kuratorjach trzeźwości wpływ ten raz na zawsze został usunięty z wiosek i miasteczek naszych. Pewni jesteśmy, że jeżeli tylko wzbronimy dawnym karczmarzom prowadzić handlu wódką, to z pewnością nikt sklepów podobnych zakładać nie będzie, bo nikt inny, jak to już rzekliśmy powyżej, nie będzie miał w tem żadnego interesu. Tak więc wzbronienie dawnym karczmarzom otwierania sklepów wódczanych będzie pierwszym plusem, zapisanym na korzyść świeżo powstałych u nas kuratorów trzeźwości. Antoni Lada.

P Ł O C K.

Powrót kompanii. Dzis powraca z odpustu w Skempem kompanja plocka, której przewodniczy ks. Laskowski. O godz. 10 przejechała również przez Plock na siedmiu parostatkach kompanja warszawska, licząca w r. b. 1500 pańników.

Święcenie niedziel. Sprawa zamykania sklepów w niedziele i święta przez pp. kupców chrześcian w Plocku pomyslnie już rozstrzygnięta została. Oto lista właścicieli sklepów, którzy solidarnie zobowiązali się zamykać sklepy od godz. 10 z rana: Dom rolniczo-handlowy, p. f. Br. Wolibner Barezak i Ska., p. Wagner (skład porcelany i lamp), p. Wiśniewski (sklep galanteryjny), p. Gutkowski (księgarnia), p. Załuski (handel win i towarów kolonialnych), p. Węglński (także handel), p. Apfelbaum (skład mebli), p. Wronski (skład mebli), p. Brochocki (dystrybucja i towary galanteryjne), p. A. Wiśniewski (zakład nożowniczy), p. Wieszczycka (galanterja i towary lokierowe), p. Wawrowski (wyroby metalowe), pp. Marks i Braun, (sklepy kolonialne), pp. I. Zieliński, Teofil Hibinski, Kruczyńska i A. Sikorski (składy obuwnicze), oraz p. I. Jędrzejewski (skład szcetek).

Jak widzimy z powyższej listy, z małym wyjątkiem, niemal wszyscy kupcy chrześcijańscy plocky przystali na wielce chwalebny zwyczaj zamykania handlu w niedziele i święta.

Koncert. Na czas jarmarku i wyscigów październikowych przyjeżdża do Plocka umyślnie śpiewaczka panna Anna Belke, uczennica sławnej Lucci, w celu wystąpienia na estradzie koncertowej. Panna B. jest mławianką i do tej pory występowała tylko na koncertach w Wiedniu, Berlinie, Lwowie, Krakowie, oraz w teatrze Lucci w jej willi w Gnundni, podczas przyjęcia rodzin panujących dworów Austriackiego i Niemieckiego.

Posedzenie. Wczoraj o godz. 5 po południu w sali magistratu w Plocku odbyło się posiedzenie rady zarządzającej straży ogniowej ochotniczej. Rezultat posiedzenia podamy w następnym numerze.

Przepowiednia. Sądząc ze stanu aury w ubiegły czwartek, możemy się spodziewać pogody przez czas dłuższy. Do dnia tego przywiązana jest następująca przepowiednia: „Narodzenie Marji Panny pogodnie — będzie tak cztery tygodnie“. Może więc jesień zechce wynagrodzić czas długotrwałych deszczów w czasie lata.

Z teatru. Jak to już zaznaczyliśmy w № 45 „Ech“, do Plocka ma jechać na pewien czas trupa teatralna. Otóż uwa-

żamy za potrzebne i na czasie powtórnie przypomnieć komu należy o urządzeniu dzwonka elektrycznego ze sceny do bufetu, któryby powiadamiał zebrałą w bufecie podczas antraktu publiczność o każdym rozpoczynającym się akcie. Zaprowadzenie tej dogodności jest konieczne potrzebnem.

Owoce. W r. b. w Plocku daje się zauważyć brak owoców, zwłaszcza w lepszych gatunkach, a przytem i ceny na nie są znacznie wyższe, aniżeli lat poprzednich. Jak nas informują, przyczyny tego należy szukać naprzód w nieurodzaju tegorocznym a i wtóre w tej okoliczności, że wszystkie najładniejsze owoce z ogrodów plockich i okolicznych wywożone są statkami do Warszawy, gdzie producenci osiągają lepsze ceny. Na potrzeby miejscowe pozostawiają się tylko gorsze owoce, t. zw. „drugi gatunek“. W ogóle urodzaj na owoce w r. b. jest w gubernii naszej lchy. Jako najlepszy dowód nieurodzaju może posłużyć fakt, że gdy w roku zeszłym statki parowe ładowały po 1000 beczek owoców dziennie, obecnie ilość ta redukuje się od 100 do 200 beczek zaledwie.

(bo) **Wypadek w fabryce.** W strodę o godz. 6-ej popoł. w fabryce narzędzi rolniczych Morgulesa, oberwała się szmiza przy wentylatorze umieszczonym w słusarni, będącym w biegu, a następnie rozewało i sam wentylator, odłamki którego uderzyły pracującego tu Lisowskiego, tak że powaliło go na ziemię, a dwóch innych nieco lżejsze odniosło szwanki. Właściciel fabryki zamiast dać pomoc swym pracownikom, rozczuł się nad stratą.

Pod adresem teatrów prowincjonalnych.

Ogrodki warszawskie już się kończą. Gromadki aktorów, którzy przez czas pewien tworzyli wspólną drużynę, rozchodzą się. Tworzą się małe gromadki, uszczęśliwiający pobytom swym miastu i miasteczka prowincjonalne. Nie jeden puszcza się w pojedynkę na monolog. Otóż wszystkim im trzeba przypomnieć, ażeby pamiętali nie tylko o sobie, ale i o publiczności.

Często słyszymy skargi i narzekania tych artystów na obojętność publiczności względem „sztuki“, ale czyż dziwić się należy, jeżeli publiczność ta raz i drugi zawiedziona, zmiechca się do wszelkich tego rodzaju przedstawień, na czem znowu tracą ci, którzy rzeczywiście zasługiwali na poparcie. Teatr nie jest instytucją dobroczynną, któryby obowiązek nakazywał wspierać wcale drogiem stosunkowo składkami, litosci dla aktorów protegowac nie można. Otóż w tym względzie trzeba by koniecznie się porozumieć. Uznajemy znaczenie sztuki, uznajemy doniosłość jej oddziaływania na pewne sfery. Ale wszystko powinno być dobrze ustosunkowane. Do miast gubernialnego, gdzie średniej miary trupa, oznajmia publiczność z utworami ostatnich czasów, gdzie w ogóle nakład, praca i statania są większe, nie powinni przyjeżdżać i naznaczać także same ceny różne małe trupki i monologisci. Tacy znowu powinni liczyć na inną sferę ludności, na rzemieślników, robotników, dla których ceną biletów powinna być jaknajniższą. Słabsze i mniejsze gromadki mogą objeżdżać miasteczka i osady fabryczne, gdzie przy odpowiednim doborze sztuk mogą liczyć na poparcie. Sami fabrykanci często chętnie im pomogą. Trzeba również zwrócić uwagę na zbyt wielkie nieraz lekceważenie publiczności na prowincji. Przedstawienia rozpoczynają się o nie naznaczonej godzinie, a znacznie później, często o trzy kwadranse i więcej. Takie oczekiwane napływu gości zmiechca tych, którzy stawiają się punktualnie. Przedstawienia wskutek takiego opóźnienia kończą się o 12-ej i 1-ej w nocy, co również wielu zmiechca i odstrasza od teatru. Lepiej już, w razie małego przyływu, publiczności przybyłej wprost oznajmiać, że przedstawienie zawieszono, odłożone. Powoli i publiczność, poznawszy się na godności artystów, nie będzie robiła im zawodu i będzie się starała stawiać w oznaczonym czasie.

Trzeba również nie schlebiać gustom plockim, niewybrednym, trzeba mieć na oku nie pewną część publiczności i o instynktach grubych, ale odważyć się na utwory podniosłe, choćby i wzruszające. Przekonani jesteśmy, że większa część zczasem oceni szlachetne dążenia, bo podniecanie sztuką niewybrednych osobników, również wielu odstrasza od teatru.

Trupa średniej miary przy dobrym doborze sztuk i przy niewygórowanych cenach powinna znaleźć dobre przyjęcie w każdym mieście większem.

Ł O M Ż A.

Wystawa archeologiczna.

Dziś Łomża święci uroczystość otwarcia pierwszej wystawy archeologicznej. Wywiązując się z danego w ostatnim numerze przyrzeczenia, podajemy spis ważniejszych przedmiotów, nadesłanych z różnych zakątków gubernii. I tak

P. Ciechowski z Lelewa nadesłał piękny zbiór dawnej zbroi mołdawskiej królowej Maryi Leszczyńskiej portret miniaturowy króla Stanisława Poniatowskiego, malowany przez Bacciarallego, p. Adolfa Rudzkiego z Branszczyka 260 monet polskich starodawnych p. Julian Nowiec metrykę z r. 1687 p. Stefan Woyczyński z Porytoga biblię ks. Mikołaja Radziwiłła r. 1563 akt elekcyjny z r. 1764 i dokument z podpisem Napoleona I-go, p. Edmund Kowalewski z Zambrowa samopół i róg do prochu z XV w., oraz stare obrazy na szkle i wyszywane na atlasie, p. Jerzy Majewski z Łomży portret Poniatowskiego, sztychy z historii Rzymu Camucieniego i własny obraz „Widok Łomży z przed lat 40.“ klasztor OO. Kapucynów łomżyńskich portrety króla Jana III i St. Poniatowskiego, obrazy dawne szkoły włoskiej i stałej Meki Pauskiej (nasładowane gobelinu), ks. Bartłomiej Smolinski z Łomży piękną galerję dawnych obrazów, p. Antonina Starzewska obrazy na atlasie i stolik inkrustowany srebrem, p. Fr. Tuszowski zegar brązowy (antyki), akwarelle N. Ordy, obraz szkoły flamandzkiej i pejzaż Wybickiego p. Konstanty Lesiewski portrety Bacciarallego i inne pastelowe, p. Helena Toek zegar grający (antyki), sztylet turecki i porcelanę saską, p. Aleksandra Glogerowa z Jezewa starodawne żarna i kule forteczne, p. Jan Sankowski obrazy Szermentowskiego i szkoły włoskiej, p. Fr. Przechowski portrety szkoły flamandzkiej, zegar majolikowy (antyki), serwety i kapy tureckie, hr. Ludwik de Fleury z Kępy kuszę (styk), dawną własność kasztelana krakowskiego Poniatowskiego, opra krola Stanisława, koszulkę żelazną, rzeźbę Dyane Wersalską z marmuru kasyrskiego (osm obrzyniech tom-w teologii Arcybiskupa Florenciego Antoniego z r. 1478 niezwykłe ciekawy i znakomite zachowany zabytek (oprawa z desek dębowych) każdy tom waż, kilkadziesiąt tunców), portrety hetmana Klemensa Branickiego i Izabeli z Poniatowskich Branickiej tom biblii z XV w. wykopaliska różne, listy własnoręczne króla Augusta i Maryi Kazimiery, oraz przywileje króla Augusta z r. 1731 p. Czartoryjska z Grodna naczyina srebrne do kawy z XVIII w., p. Ignacy Sokolowski z Grabowa karabelę z czasów Jana Kazimierza, oprawną w jaszczoł zegar angielski (antyki), album chińskie, pułkar srebrny z czasów saskich, maskę chińską i kadzielnicę toaletową damską z XVII w., Aleksander hr. Rostworowski ze Stelmachowa — trąbę po hetmanie Klemencie Branickim i heben na trojnoży z przed namiotu tegoż hetmana, pas złoty i orzechy, dokument, nadający Stefanowi Czartackiemu starostwo Tykocinskie p. Gąsowski z Tajenka księgę kontederaacji z r. 1764 i tabakierkę złotą, p. Bogdan Stawiariski z Kumelska pas słucki i kolekcje banknotów polskich pp. Jan Łącki i Henryk Malinowski z Łomży starodawne obrazy szkoły flamandzkiej, p. Zdzisław Rodel „Rekonensans pod Lipskiem.“ obraz Suchodolskiego i portrety Bacciarallego, granaty szwedzkie, oraz model armaty do nauki w szkołach kadeckich za czasów ks. Konstantego, p. Kazimierz Bronikowski z Łomży obrazy i szkice Bacciarallego i kolekcje starych pieczęci, p. Janusz Wiesiołowski, zegarek z czasów Ludwika XVII, p. Stanisław Woyczyński ze Starej Łomży pas słucki, porcelanę i 11 sztuk noży i widelców z oprawą z saskiej porcelany, p. Kazimierz Lutostawski z Drozdowa chusteczkę koronkową hiszpańską i porcelanę saską i francuską, p. Wincentowa Lutostawska kolekcję w liczbie 12 wachlarzy hiszpańskich i ubranie głowy hiszpanki z XVIII w. Z Plocka część swoich zbiorów nadesłał znany zbieracz starożytności prof. Fr. Tarczyński. Pomiedzy nadesłanymi okazami szczególną uwagę zwracają: kapa po dawnym biskupie plockim Duninie Wolskim z r. 1546; ładownica z czasów konfederacji Barskiej; kolekcja guzików polskich w liczbie 54 sztuk; urny

i narzędzia kamienne, pochodzące z wykopalisk z gub. plockiej, oraz zbiór orderów i oznak wolnomularskich.

Z Warszawy znajdujemy okazy, ofiarowane przez ks. Macieja Radziwiłła i prof. Wojciecha Gersona. Pierwszy nadesłał obrazy z galerji portretów Radziwiłłowskich, Madonnę z epoki Rafaela, krucyfiks z kości słoniowej, rysunki Siemiradzkiego i Falata, oraz wolumen starożytnych sztychów, wykonanych w Nieswieżu w XVI w., p. Gerson zaś nadesłał kilka własnych obrazów.

Na uwagę zasługują także nadesłane przez p. Wiktora Godlewskiego ze Smolechowa kolekcje muszli i jaj ptasich, zebrane w czasie podróży przez prof. Dybowskiego.

Oto spis ważniejszych przedmiotów wystawionych, zebrany w pierwszej chwili. Daje on dostateczne pojęcie o obfitości zbiorów, zgromadzonych na wystawie, która słuszenie budzi powszechne zaciekawienie. Wystawa, jak wiadomo, trwać będzie do dziesięć.

Z pobytu J. E. ks. biskupa Baranowskiego.

Do szczegółów, podanych w telegramie z Łomży w ostatnim numerze, mamy jeszcze do zaznaczenia, że Najdostojniejszy Pasterz w d. 30 w. w wizytował kościoły łomżyńskie OO. Kapucynów i PP. Benedyktynów. Tych ostatnich znajduje się jeszcze dwanaście w klasztorze łomżyńskim. Wszystkie kościoły na przyjęcie swego Biskupa były ubrane w zieleni, girlandy i ozdobione męczalami z kwiatów „A. B.“ (ks. Aleksander Baranowski). Tegoz dnia o godz. 1-ej w południe przed dom proboszczowski, gdzie J. E. miał gościć, przybyła w komplecie nasza straż ogniowa, w uniformach i z naczelnikami na czele, której Najdostojniejszy Pasterz udzielił uroczystie błogosławieństwa pasterskiego.

W dn. 31 z. m. Jego Ekscelencja, wraz z przedstawicielami inteligencji miejscowej, zebranej poprzedniego dnia na obiedzie u prezesa p. Tańskiego, fotografował się. Grupa ta będzie drogą dla łomżan pamiątką. Tegoz dnia Najd. Pasterz, żegnany ze łzami i odprowadzony przez tłumy przywiązanych djecezan, wyjechał na dalszą wizytę kanoniczną do Miastkowa.

Od lat 24 w Łomży już nie było wizyty biskupiej, i dlatego ostatnia miała wiele uroczysty i podniosły charakter.

Z gimnazjum. W tutejszem gimnazjum męskiem utworzono z nowym rokiem szkolnym posadę trzeciego pomocnika gospodarczy klasowych, z prawami służby państwowej.

O nazwy ulic. Tablice z napisami nazwy ulic w wielu miejscach są zniszczone, a niektóre ulice wcale takowych nie posiadają. Pożądaniem więc byłoby sporządzenie nowych tablic w całym mieście, stosownie do wymagań ostatniego rozporządzenia J. O. ks. Imiercińskiego, to jest w dwóch językach: urzędowym i polskim, jak to ma miejsce w Warszawie i w innych miastach gubernialnych. Jednocześnie i napisy na domach, zawierające numerację i nazwiska właścicieli winny być zmienione na nowe tablice z napisami w dwóch językach.

Z naszych okolic.

Sprzedż dobr. Dyrekcja Tow. Kred. Ziemi, w Łomży wystawiła na pierwszej przymusowej sprzedż dwadzieścia dwa majątki ziemskie z gub. łomżyńskiej.

Urodzaje w gub. Plockiej. Dziennik urzędowy gub. plockiej podaje następujące dane o stanie urodzajów tegorocznych w naszych okolicach. Ustawiczne deszcze do 1 sierpnia bardzo mekorzystnie wpłynęły tak na oziminy, jako też na zboża jarę i okopowizny. Sianokosy i sprzęt żyta dokonywano przy wielce niesprzyjającym stanie pogody, wskutek czego tak siano, jako też ziarno i słoma żyta przedstawiają się nader niezadawalniająco. W wielu miejscach nizinnych, wskutek zalania łąk, siano przepadło lub sprzątno je dopiero w ciągu ubiegłego m. sierpnia, po ustaleniu się pogody. Zbiór pszenicy wypadł wszędzie niemal pomyslnie. Kartofle za to, skutkiem długotrwałej wilgoci, uległy gniciu, a zarazem począły schnąć. Buraki przedstawiają się zadawalniająco.

Burza, jaka przeszła w d. 10 z. m., nawiedziła pow. plocki, sierpski i rypiński. Do tej pory jeszcze straty, zrządzone przez burzę, nie zostały obliczone.

Ze statystyki szkolnej. Jako przyczynek do stanu naszego szkolnictwa elementarnego, należy przytoczyć kilka liczb ze szkół elementarnych w Ostrołęce. Z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego zgłosiło się do szkół elementarnych:

chłopców	216	na 40 miejsc wolnych,
dziewcząt	170	" 30 "
chłopców i dziewcząt	270	" 58 "

W każdym razie to jeszcze nie koniec, albowiem do m. Ostrołęki należy jeszcze kilka przedmieść i wsi podmiejskich, które przysyłają swe dzieci do szkoły dopiero po ukonczeniu wszystkich robót polnych, t. j. za jakie 2-3 tygodni.

Z Ostrołęki. W dn. 7 maja r. b. urządzono przedstawienie amatorskie w Ostrołęce na korzyść teatru, który posiada długą, a nadto potrzebuje restauracji. Odegrano dwie sztuki: Baluckiego „Teatr amatorski” i Korzeniowskiego „Okrężne.” Amatorowie nie szczędzili swej pracy, za co byli sownie wynagrodzeni przez publiczność oznakami wdzięczności i uznania.

Dochód z przedstawienia brutto wynosił: za bilety rb. 149 k. 75, za programy rb. 8 k. 70; razem rb. 158 k. 45. Wydatki wyniosły rb. 77 k. 51. Czysty dochód rb. 80 k. 94. Tak znaczna suma wydatków tłumaczy się tem, że muzyka sprowadzona z Łomży do „Okrężnego” kosztowała 25 rb. Dyrektor teatru *J. Rybicki*.

Pożar Makowa. W d. 5 b. m. miasto powiatowe Maków nawiedził straszny pożar. Ogień wybuchł o godz. 4-ej popoł. i podsypany silnym wiatrem szerzył się z niesłychaną szybkością, tak, że w ciągu godziny sześć ulic stało w płomieniach. Na nieszczęście ratunek był późny, gdyż straż ogniowa ochotnicza nie była dnia tego w komplecie, wielu bowiem jej członków udało się na odpust do wsi św. Rozalu, przytem okazał się zupełny brak wody w mieście. Przerażeni ogromnem nieszczęściem mieszkańcy potrącili głowy, ratując zaledwie życie własne. Na ratunek przybyły sikawki z Krasnego i Łukowa wraz z ludźmi, oraz nadbiegli właściciele ze Smrocka i Bazaru. Dopiero około godz. 7-ej wieczorem zdołano opanować niszczący żywioł. Ogrom kłęski wielki. Trzy tysiące osób utraciło w płomieniach cały dobytek i pozostało bez dachu nad głową. Niemal wszystkie ważniejsze budowle miejskie zgorzały, a w tej liczbie: magistrat, kasa powiatowa, apteka, skład apteczny i mnóstwo sklepów. Kościół katolicki i plebania dzięki energicznemu usiłowaniu ratujących, ocalały. Skarbiec kasy powiatowej z pieniężmi i częścią dokumentów urzędowych uratowano i umieszczono tymczasem pod strażą na przedmieściu Makowa, Bazarze. Podczas pożaru jeden z najenergiczniej ratujących, malarz Szymański, zginął w płomieniach, pozostawiając żonę i troje dzieci. Pożar wyniósł w kuzni drewnianej, Nedza wśród pogorzalców wielka. W okolicy potworzyły się komitety obywatelskie, celem mierni pomocy nieszczęśliwym.

Zuromin. Osada rolniczo-handlowa z 4 tysiącami mieszkańców, których część przeważną stanowią Żydzi. W Zurominie jest klasztor po byłych Reformatach, w kościele których słynął i słynie cudowny obraz Matki Boskiej, ściągający dwa razy do roku wielkie tłumy pobożnych. W Zurominie jest jedynie szkoła początkowa, która nie może pomieścić i połowy działwy, żadnej nauki. Wychowuje się ta część na ulicy, która chyba nie jest dobrą dla niej szkołą. W osadzie naszej są trzy obszerne rynki, nie brukowane, z kaluzami cuchnącymi w czasie deszczów i z taką dużą sadzawką po środku. Handel tu bardzo ożywiony i stanowczo wyżej stoi od sąsiednich osad: Bieżunia, Szreńska i Kuczborka. Handel jak wszędzie u nas w rękach Izraelitów; nasi może tak nie umieją handlować, więc muszą upadać. Przed kilku laty założył tu sklep b. nauczyciel ludowy i trwa jakos dotąd na tem stanowisku. Ziemianie okoliczni chcieli nawet przyjąć z pomocą przez utworzenie spółki sklepowej. Zebrałi około 1,000 rb., dali mu we własnym domu pomieszczenie i pozwolili za pieniądze składkowe wyreparować spustoszoną karczmę obywatelską. Tymczasem spółka do skutku nie doszła i pieniądze trzeba było zwrócić. Właściciel domu wydatków nie przyjął, jakkolwiek robiło się to z jego inicjatywą; poparcia i zezwolenia. Kupiec brał pieniądze od kasjera, dawał na nie kwity ze swoim podpisem, więc od niego sądzono zwrot wziętych pieniędzy. Z tego wla-

śnie powodu pomiędzy nim z jednej strony, a właścicielem rzeczonych domu i dwoma innymi panami z drugiej toczy się dość złożony proces, w którym obecnie miało stanąć aż 14 świadków. Tym sposobem, zamiast pomocy wytrwały kupiec musi ponosić rujnujące koszty sądowe, wynikłe z lekkomyślności i niezgody swojaków. Przypuszczamy, że sąd polubowny mógłby sprawę tę ku wspólnemu zadowoleniu załatwić. Bezcelowe rujnowanie się na sądy, wzywania świadków, którzy sprawę tę wciąż zaciemniają, nie doprowadzi do celu. Na zakończenie dodam, że kupiec z rzeczonych domu płacił za lokal rocznie rb. 100. Obecnie skutkiem procesu musiał ustąpić miejsca nowemu sklepowi polskiemu. Oba sklepy powinny mieć istnienie zapewnione, choć dotychczas słabo są popierane przez inteligencję miejscową. W stronach naszych są i większe nawet majątki w rękach żydowskich, np rozległe dobra Rozwieskie.

W okolicy jest sporo szlachty drobnej i liczne, zamożne kolonie włościańskie.

Stanisław Drejer.

Wiś Dylewo (pow. Ostrołęcki). W naszej gminie ludzie niechętnie chcą łożyć na szkoły. Szemrają ciągle na wydatki, że to koszt wcale niepotrzebny: „mój dzieciak, mówią, wcale taj nie chodził i chodzić nie będzie, bo on choćby się uczył księdzem nie zostanie, ani też pisarzem, a gospodarować to on może i tak.” Tak mówią starsi, którzy odziedziczyli dobre posiadłości po ojcach. Ale teraz wbią się dzieła, gospodarstwa drobniejsi, a wszyscy biadają. Jeszcze jak dobra rodzina nie kłóci się, nie wynajduje procesów, to jako tako, ale jak zła, gdy tłucze się po różnych doradcach pokątnych, to wszystko upada, a niejednemu i turzyca w domu nie ostanie. Taki doradca jest i w naszym Dylewie. Gdyby przyszło opisać jego listy chytrosi, to dużyby miejsca zajęło. Miał on majątek na jakie półtora tysiąca. Uplłynęło lat kilka, wszystko przesmarował, a dziś ludziom doradza, choć sobie nie mógł poradzić. A lud, niemając roli, bierze się do innego przebiegu, zaczyna coraz więcej handlu obejmować, ale że rozumu niema, więc wszędzie źle wychodzi.

Ciemność trzeba rozjaśnić. W Kadzidle mamy dwie traktierne i skład wódki rządowej, w Dylewie jedną traktierne, razem trzy w gminie. A te rodziny to my musimy utrzymywać. A co jeszcze stracą grosza po miastach i jarmarkach, to żeby tylko połowę zebrać w ciągu roku, to jużby była porządna szkoła. Druga połowa niechby została się dla przyjaźni. Przy lichem żywniu, jak u nas, to niema pragnienia, a lac na czyż żołądek, to szkodzi.

Dziwi się lud, jaki rozum na świecie, a wy kurpie w ciemności żyjecie. Oświata coraz lepiej się rozwija, a tylko naszych puszczań oniża. Bez oświaty są liche nadzieje, i w gospodarstwie kiepsko się dzieje.

Mateusz Perzon.

Wspomnienie pośmiertne. We Lwowie w 60 roku życia zmarł dawny ziemianin gub. plockiej, s. p. Artur Rudnicki, urodzony w Naborowie koło Zakrocymia. Los i wypadki z przed trzydziestu lat zmusiły s. p. Rudnickiego do osiedlenia się w Galicji, gdzie oddał się wyrabianiu piścionków z włośienia i tem zarabiał na życie.

Z Miawy. Część Nowego Rynku i ulica Konstantynowska w mieście naszym doczekają się w r. b. zabrukowania, na co kasa miejska przeznaczyła rb. 3512.

Z Wyszogrodu. Widocznie przeprawa przez Wisłę pod Wyszogrodem nie przedstawia wielkiego interesu dla dzierżawcy, skoro rząd gubernialny plocki ogłasza powtórnie licytację tej dzierżawy na ryzyko obecnego dzierżawcy, Beniamina Szmida.

Samobójstwo. W ubiegłym miesiącu w Grajewie otrul się kapelmajster 10-go Ekaterynostawskiego pułku dragonów, von Elsnor. Przyczyna samobójstwa wyjaśniona nie została.

Pożar. W ubiegły czwartek w Lipnie wybuchł pożar, który zniszczył dom Kamana, przyczyniając strat na rb. 1000. Dzięki energicznemu ratunkowi miejscowej straży ochotniczej, ogień nie przybrał większych rozmiarów. Opanowano go w dwie godziny.

Utonięcie. W ubiegłym miesiącu w pow. lipnowskim zdarzyły się dwa wypadki utonięcia. Dnia 17 sierpnia o g. 8 wieczorem, kąpiąc się z towarzyskami, utonął mieszkaniec wsi Radomice, gm. Kłokock Andrzej Klajster i we wsi Trzebiegoszcz, gm. Jastrzębie utonął 14 roku liczący syn

włościanina miejscowego, Mateusz Pniewski, który pozostając na dziedzińcu bez żadnej opieki, wpadł do rowu, napelnionego wodą.

Przykry wypadek zdarzył się w d. 22 z m. we wsi Bentlejewo, gm. Czarne. Włościanin Krzysztof Bendzel, układając snopy w stodole, przez własną nieostrożność rozsunął żędzie ruchome. Straciwszy skutkiem tego równowagę, spadł z wysokości sześciu lokci na klepisko, ułożone ze stwardniałej gliny i poniósł tak dotkliwe potłuczenia, że w siedm godzin życie zakończył. Liczył 42 lat wieku.

Z SĄDU.

Sprawa pustelnic z właścicielem dóbr Bożewa.

Pustelnice Anna Dąbrowska i Paulina Ciesińska od lat blisko czterdziestu mieszkają w pustelni w Bożewie. Właściciele tych dóbr sprzedali las, w którym się znajduje owa pustelnia, a gdy zaczęto wycinać lasy około pustelni, wyżej wymienione pustelnice wytoczyły powództwo w Sądzie Okręgowym tutejszym przeciwko właścicielom dóbr Bożewo Julianowi i Celinie małżonkom Mąkolskim, żądając uznania lasu przy pustelni i samej pustelni za ich własność, usunięcia z takowych właścicieli dóbr, a przede wszystkim zabezpieczenia powództwa przez położenie sekwestru na spornym lasu i pustelni. W poparciu tego żądania pustelnice powołują się na to, że około 38 lat temu ówczesny właściciel Bożewa Emiljan Kossobudzki, pozwolił im się osiedlić w pustelni, w której za fundusze, ofiarowane przez okolicznych mieszkańców, wybudowały kaplicę; że następny właściciel Bożewa Ludwik Rau, sprzedając las aktem, przed rejentem Holtzem w dniu 27 lutego (9 marca) 1874 r. sporządzonym, wyliczył pustelnie od sprzedaży i że obecnie właściciele Bożewa wycieli las, z którego pozostał niewycięty jeden morg zaledwie. Tym sposobem, wedle twierdzenia pustelnic, prawa ich nabyte zostały przez przedawnienie.

Sąd Okręgowy dopuścił zabezpieczenia powództwa przez położenie sekwestru.

Z kolei właściciele Bożewa wytoczyli wzajemnie powództwo, żądając uznania pustelni za ich własność i wyrugowania z niej pustelnic, uwzględniając to żądanie nabyciem dóbr w całym ich składzie od poprzednich właścicieli, którzy też dobra kupili z licytacji publicznej, odbytej na żądanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, brakiem wzmianki o prawach pustelnic w wykazie hipotecznym i nieustaleniu tej okoliczności, że Rau, wylączając pustelnie od sprzedaży, miał na myśl wylączenie na korzyść pustelnic. Przy rozpatrzeniu tej sprawy sąd przedewszystkiem, stosownie do żądania pustelnic, nakazał złożenie opisu dóbr Bożewo, dokonanego przed sprzedażą przez Towarzystwo dla wyjaśnienia, czy pustelnia figuruje w opisie lub nie.

Zanim sprawa przyszła pod ponowne rozpatrzenie sądu, małżonkowie Mąkolscy wystąpili z żądaniem zniesienia sekwestru wobec złożonego przez nich wykazu hipotecznego. Sąd Okręgowy żądanie to oddalił, zaś Mąkolscy odwołali się w przedmiocie niezniesienia sekwestru do Izby Sądowej. Tym sposobem spór o własność pustelni dotąd nie został rozstrzygnięty. *N. K.*

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Spirytus w stanie stałym. Oddawna robiono w wielu laboratorjach uniwersyteckich doświadczenia, ażeby spirytus płynny, przeznaczony do palenia i ogrzewania, przeprowadzić w stan stały. Jak donosi „Berliner Börsen Courier” nr. 346, obecnie cel ten został osiągnięty. Wynalazcy nadal stałą formę spirytusowi, który zamierzają wprowadzić do handlu w kawałkach cylindrycznych, opakowanych w naczynia blaszane. Wobec tego wynalazku, dla spirytusu do palenia otwierają się istotnie nowe i ogromne pola użytkowania, a manipulacja z tym tak ważnym czynikiem w życiu praktycznym będzie bardzo ułatwiona.

Wspomniany organ giełdy berlińskiej twierdzi, iż wymienione wyżej opakowanie blaszane służyć będzie jednocześnie jako kieszonkowy aparat do palenia i ogrzewania. Podobno nowy wynalazek znalazł już zastosowanie w wojsku niemieckim. Wynalazcy opatentowali wynalazek swój w całym świecie, a w niektórych krajach sprzedali już swoje prawa. Nadto wynalazcy pertraktują z pierwszorzędym bankiem

berlińskim, celem utworzenia Towarzystwa akcyjnego, któreby się zajęło racjonalną eksploatacją tego rzeczywiście bardzo pożytecznego wynalazku.

KORRESPONDENCJE.

Z pow. Kolneńskiego.

W Nrze 19-tym petersburskiego „Kraju” (w dziale pod napisem „Kurjerek Warszawski”) zamieszczona jest wiadomość, że p. Minister finansów upoważnił p. Kozłowskiego i Pianko do założenia towarzystwa akcyjnego budowy domów z tanimi mieszkaniami w guberniach Królestwa Polskiego z kapitałem zakładowym 500,000 rb. w akcjach po 1000 rb.

Jeżeli panowie założyciele mają na widoku małe miasta i miasteczka, to polecam im w pierwszej linii stolice naszego powiatu, Kolno. Już raz pisałem o braku mieszkań u nas, teraz więc tylko dodam, że pobudowanie 6 lub 8 domów z 12 do 16 mieszkaniami różnych rozmiarów bardzoby się tu przydało.

Wszyscy urzędnicy tutejsi, a jest ich do 20-stu rodzin, nie wliczając tych, co mają skarbowe mieszkania, oraz pominąwszy rozmaitych kancelistów, mieszczą się w niewygodnych i ciasnych mieszkaniach starych odrapanych ruder, zwanych domami. Niema najmniejszej wątpliwości, że wszyscy ci lokatorowie natychmiast porzuciliby zajmowane przez się zimne klatki i mokre nory, gdyby pp. Kozłowski i Pianko pobudowali odpowiednią ilość stosownych mieszkań! Jest więc pewność, że nowe domy nie stałyby pustkami. Jeśliby kto zapytał, czy włożony kapitał procentowałby należycie, to odpowiedźmi im następującymi cyframi 1) dom drewniany parterowy, mający na dole lokal z 5 pokojami i kuchnią i na górze pokój z kuchenką, wraz z zapuszczonym niewielkim ogrodem warzywnym (owoców prawie w nim niema) daje dochody następujące: 200 rb. lokal na dole, 60 rb. pokój na górze, 60 rb. ogród, razem 320 rubli; podatki wraz z rozchodami gospodarskimi stanowią sumę, nieprzenoszącą 50 rubli, czysty więc dochód około 270 rubli; ponieważ wartość całej posesji rzeczywista nie przekracza 3,000 rubli, zdąd jasna rzecz, że kapitał daje 9 procent od sta.

2) dom murywany parterowy z lokalem o 5 pokojach i kuchnią, w oficynie drewnianej 2 mieszkania o 1 pokoju i kuchni—360 rb., podatki jak wyżej do 50 rb., czysty dochód 310 rub., wartość posesji 3,200—3,550; to znaczy, że dom daje nie mniej od 9%. Naturalnie, że domy podzielone na mniejsze mieszkania, jako lepiej płatne, dają nie mniejszy ale większy procent. W ten sposób można przyjąć za normę, że przy obecnych stosunkach kapitał, włożony w dom w Kolnie, daje 9%. Ponieważ jest to odsetka niezła, więc niedowierzający moim cyfrom czytelnik mógłby zapytać, dlaczegoż więc nikt tam nowych domów nie buduje, chociaż na brak ich utyskuje? Odpowiedź na to krótka w małych miasteczkach niema kapitalistów, a ci żydzi, co mają jakie 5-6 tysięcy rubli, wolą ryzykować swój majątek w handlu, który daje 18 lub 24%, aniżeli budować nieruchomości, dające niespełna 10%. Inna rzecz z kapitałem dużym; wszak wiadomo, że milionerzy Rotazyldowie zadawalniają się 2 lub 3%, bo i ta odsetka stanowi ogromny fundusz.

Jestem więc zdania, że towarz. akcyjne pp. Kozłowskiego i Pianko, powinni zająć się poruszoną przez nas sprawą, a może być pewne i naszej wdzięczności, i swoich 9%. Prócz tego towarzystwo mogłoby pobudować odpowiednie domy na magistrat z aresztem policyjnym, sąd pokoju i urząd pocztowo-telegraficzny, które to instytucje obecnie mieszczą się w Kolnie w ciasnych i brudnych ruderach za drogie pieniądze, a niechybnie zawarłyby długoterminowe umowy z towarzystwem na dogodnych warunkach.

A teraz pozwól, szan. redaktorze, że za pomocą „Ech” podam do wiadomości publicznej pewien fakt, ilustrujący wybornie zapatrywanie się naszego kurpia na małżeństwo, jako na interes. Młody chłopak, lat 20, zdrowy i silny, ożenił się z 40 letnią kobietą, zupełnie niewiedzącą od lat 10-ciu i zbrzącą. Na zapytanie dlaczegoż nie uczynił, odpowiedział mi, że gruntu własnego niema, rzemieślniczanego nie zna, na wyrobek isé nie ma chęci, a ślepa żona, którą on prowadzi, uleże i na siebie i na niego, a przytem on sam ma nadzieję, że jako mąż niewiedomej, a więc potrzebującej opieki, nie będzie podziękowany do stałby wojakowej. Wymienione tu powody tego oburzonego deusz ludzkiego małżeństwa rozeszarowały mi do kurpiów, których dotąd uważałem za wzór uczciwości i pracowitości włościańskiej. *Sowa.*

PZEGLĄD POLITYCZNY.

I znowu tydzień pełen niespodzianek. Sprawa Dreyfusa, która jakkolwiek nieskonczona, przycichła jakos, wybuchła znowu z wielką siłą. Jak czytelnikom wiadomo, cała opinia europejska, której gorączkowo podtrzymują stałe niektóre pisma, podzieliła się na dwa obozy. Jeden twierdzi stanowczo, że Dreyfus winien był kary, bo wydał tajne dokumenty państwu wrogim, drugi obstawał na pewnych podstawach, że jest męczennik, kozioł ofiarny, który niewinnie cierpi. Opinia ogólna opierała się na pewnych danych, głoszonych z tej lub drugiej strony, ale faktycznych świadectw, stwierdzających winę lub niewinność nie było, bo proces oskarżenia odbywał się tajnie przy drzwiach zamkniętych. Otoż w tych dniach wykryło się, że jeden z ważnych dokumentów, potwierdzających niby winę Dreyfusa, został sfalszowany przez niejakiego Henry, który przyznał się do tego otwarcie na śledztwie przed ministrem wojny. Aresztowany wskutek tego, poderżnął sobie gardło zapewne nie pod wpływem wyrzutów sumienia, ale z rozkazu wyższego. Naturalnie wieść o tem zrobiła ogromne wrażenie nie tylko we Francji, ale w całym świecie. Odrazu w myśli nasuwa się pytanie, czy i inne świadectwa oskarżające nie zostały również podrobione. We Francji utoczyły się dwa stronnictwa, które zażarcie walczą z sobą. Sprawa w danym razie nabiera ogromnego znaczenia z tego powodu, że wyższy sztab generalny, sądzący Dreyfusa, został mocno skompromitowany i z tej sprawą łączą się interesy państw (Niemiec czy Włoch?), które niechętnie aby pewne dokumenty tajne wyszły na jaw. Niektóre pisma ogła-

szają nawet, że ujawnienie ich wywołałyby wojnę pomiędzy Niemcami a Francją. Bądź co bądź dobrze się stało, bo oto rewizja procesu została postanowioną i narazie może się stanie żądanie sprawiedliwości, jakkolwiek obrot weźmie sprawa, czy Dreyfus winien, czy nie winien. Część ministrów była przeciwną powtórnemu rozpatrywaniu sprawy i ci podali się do dymisji, a między nimi i ów minister wojny Cavaignac (Kaweniak). Pisma francuskie wołają, aby ten proces powtórny był jawny, aby wszystkie dokumenty przedstawione światu. A jeżeli, jak twierdzą zwolennicy, rzeczywiście wszystkie dokumenty są fałszowane, co będzie? A mówią, że list ambasadora niemieckiego do cesarza Wilhelma, w którym wymienione jest nazwisko Dreyfusa i wyliczone zasługi, jakie oddał Niemcom, nadto fotografie listów cesarza Wilhelma, z których dwa pisane są do Dreyfusa, są również sfalszowane przez tegoż Henry. Sztab generalny, który sądzi Dreyfusa, twierdzi, że dokumenty te zostały pochwycone lub skradzione z biurka Wilhelma, ale ktoż może naprawdę sprawdzić te rzeczy. Wykryje to wszystko proces, który oby jaknajprędzej się odbył. Ta zmora, dusząca Francję od jakiegoś czasu powinna narazie ustąpić.

Drugą ważną wiadomością jest sojusz czy przymierze niemiecko angielskie. Przymierze ma być zaczepno-odporne w razie pewnych wypadków. Następstwem tego jest już podobno układ, poręczający ze strony Anglii Niemcom ustępstwa w posiadłościach, jakie Wilhelm wyjednał sobie u sułtana w Palestynie, a nawzajem Niemcy popierają politykę angielską w Egipcie i Afryce przeciwko Francji. Wiadomość ta, dotychczas urzędownie nie stwierdzona, wydaje się niby sensacyjną, ale

utalentowany Wilhelm II zdołał już wypić zdrowie na cześć królowej Anglii, a swojej babki, co nie jest bez kozery.

W Austrii ostatecznie ma być zwołany parlament na dzień 26 b. m., który zapewne posiedzi nie długo, bo Niemcy już zapowiadają awantury. Ugoda austriacko-węgierska przeprowadzoną w obec tego zostanie przez sankcję cesarską.

Niektóre małe rzeczespolite w Ameryce Południowej wiążą się wspólnie w Stany Zjednoczone Ameryki Południowej, które również w przyszłości może zechcą wystąpić z polityką zaborczą, która tak zasmakowała na Polnoicy, że nawet na konferencję pokojową niechętnie się zgadzają.

sci naukowe i literackie. Zamiast kroniki S. p. ks. Franciszek Krupiński.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B. ci Wolbner, Barczak i Ska Plock, 9 września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 270 k. rozmaitego ziarna, w mianowicie: pszenicy 150 k. żyta około 70 k., jęczmienia 15 k., owsa około 25 k., gryki około 10 k. Placono: za pszenicę średnią od rb. 5 k. do rb. 5 k. 85, za pszenicę wyborową od rb. 5 k. do rb. 6 k. za korze wagi 240 funt., za żyto średnie po rb. 4, za wyborowe od rb. 4 kop. 10 do rb. 4 kop. 20, za 280 funt., za jęczmień od rb. 3 k. 60 do rb. 3 kop. 75 za korze wagi 210 funt., za owsa od rb. 2 k. 10 do rb. 2 kop. 25 za korze wagi 140 funt. i za grykę do r. 4 kop. 20 za 210 funt. Gdańsk, 9 września. (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja spokojna, deny b. zmiany.

Z czasopism.

Wszehświat (Nr 36) Jak żyją rośliny na puszczy? przez E. Strumpfa. Parowanie metali w temperaturze zwykłej, przez Z. Weyberga. O przenoszeniu się małz, przez J. Tura. Z biologii pierwotniaków przez J. Sosnowskiego. Kronika naukowa.

Ateneum (za sierpień): Sąd przysięgłych, przez Aleksandra Mogilnickiego. Emancypantka z XVI wieku. Olympia Morata, przez Korczaka. Judwiga Fartowna, dramat w 5 aktach przez Bronisła Grabowskiego. O życiu bez powietrza, przez dr. Zofię Joteyko. Zegar, fantazja przez Or-ota. O niektórych nowszych próbach klasyfikacji umiejętności przez Wł. M. Kozłowski. Terytorjum księstwa Pińsko-Turowskiego, przez Marka Gozdawę. Rozbiory i sprawozdania. Nowo-

Odpowiedzi Redakcji.

Ojcu i matce. List sz. państwa pomieszczyliśmy z największą przyjemnością, choć nasza pod tym względem równa się niemożności. O niedoleżymy a nawet wprost niedbalym wykładzie języka polskiego przez tego nauczyciela otrzymaliśmy już kilkakrotnie wiadomości, a nawet sprawa stała się o tyle głośnie, że przeszła poza granice. Rzeczywiście nie rozumiemy tego państwa, który gorliwym się okazuje od przepisów, nie rozumie tej ignorancji wobec opinii obywatelskiej. Najlepiej byłoby wprost otworzyć w kilka osób wystąpić i przedstawić mu sprawę, a może obudzi się w nim głos sumienia. Poza lekcjami urzędowymi różnie powinni pomysłować o dopelnieniu wiadomości ojezytystych w domu, jeżeli już inaczej być nie może. Cała pociecha w tem, że może od roku przyszłego zmieni się na lepsze.

O G Ł O S Z E N I A.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

EKSTRAKT I KARMELKI
„LELIWA”

Opatrzony marką fabryczną, zatwierdzoną przez Departament Handlu i Przemysłu № 15426 1121.

52141. — 10. Wylączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Zarząd pieców wapiennych
R U D A - W I E L K A
W R A D O M I U

zawiadamia pp. obywateli, że ma do sprzedania miał wapienny, znakomity środek nawozowy. Zwraca się przy tem uwagę, że miał z naszych pieców, oprócz tańszego frachtu w Warszawie, nie podlega przeladowywaniu, ale kupujący otrzymują wagony na swej najbliższej stacji kolejowej, u nas w fabryce ważone i oplombowywane.

NOWY SKŁAD MEBLI

i całkowitych urzędzeń mieszkalnych

został otwarty przy **Biurze Ogłoszeń Ungra**, Marszałkowska № 100 (wprost kolei), wejście od **Alei Jerozolimskiej № 84, 1-sze piętro** (gdzie cukiernia Zawistowskiego). 6-45111

Do Apteki w Starym-Rynku
w Plocku
potrzebny jest uczeń początkujący z pensją.

PISMA

Aleksandra Świętochowskiego:
Do nabycia w Administracji „Prawdy”.

„Wszehświat”

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym.
Redaktor Br. Znatowicz.
Prenumerata „Wszehświata” z przesyłką pocztową rocznie rb. 10, półrocznie rb. 5
Adres redakcji:
Krakowskie Przedmieście № 66.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

jako „WYŁĄCZNI REPREZENTANCI”

polecają z fabryki

RUD. SACKA w Plagwitz-Lipsku:

Pługi dwu i trzyskibowe samochody całostalowe.

Pługi piętrowe samochody od 7 do 16 cali orzące.

Siewniki rządowe klasy IV nowej ulepszonej konstrukcji, z trybikami siewnymi dowolnie się przesuwającymi.

Oraz z innych fabryk:

Potrząsacze do nawozów sztucznych Schwartza nagrodzone Medalem srebrnym przez delegację wyznaczoną z ramienia Sekcji Rolnej.

Spulchniacze sprężynowe Schwartza o 9 i 11 zębach.

Brony talerzowe całostalowe „Tiger” Stoddarda.

Brony do łąk „Lacke” nowej konstrukcji.

Młocarnie sztyftowe Claytona, cepowe Cegielskiego.

Bukowniki do koniczyny „Monitor” parowe i manezowe.

Wialnie, Młynki, Tryeury i Sortowniki.

Sieczkarnie Bentalla ręczne i manezowe.

Siekacze, Szarpacze do okopowych, Rozdrabiacze Bentalla.

Parowniki do kartofli „Reforma”, uznane powszechnie za najlepsze.

Płuczki i sortowniki do kartofli.

Śrótowniki „Excelsior” Kruppa w Grusonwerk.

Centryfugi „Silencieuse” i Chłodniki Schmidta do mleka.

Masielnice i wygniatacze do masła.

SENSEN CENNIKI i opisy wysyłamy franco na żądanie. SENSEN